MUZYKA I ŚPIEW

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 73. Kraków, Kwiecień 1929. Rok IX.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·–, PÓŁROCZNA Zł. 4·–.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: WYDAWNICTWO „MUZYKA I ŚPIEW“ KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K. O. 400.883

O Polski Hymn Narodowy.

Po dziewięciu latach istnienia wolnego Państwa Polskiego, w dniu 28 kwietnia 1927 r., ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P. okólnik, podający do wiadomości i do urzędowego wykonywania Polski Hymn Narodowy. Melodja i harmonizacja (dla użytku orkiestr), nie wyłączając i tekstu, ustalone zostały przez specjalną komisję Ministerstwa W. R. i O. P., która, jak mniemano, spełniła należycie swe zadanie. Być może, że mniemanie to byłoby się może i utrzymało, gdyby nie wyszło w praktyce na jaw, że urzędowa harmonizacja hymnu do ogólnego zastosowania się nie nadaje.

Dla tutejszych sfer muzykalnych, wiadomość ta nie była wcale nowością. Do owych „komisyj“, szczególnie w dziale kultury muzycznej, jeszcze nie nabraliśmy zaufania, i nic nas nie upoważnia do zmiany naszych przekonań. Twierdzenie to popiera i prasa codzienna, z której podajemy niektóre wycinki, np. z „Głosu Narodu“:

WYNIK KONKURSU NA UKŁAD HYMNU „JESZCZE POLSKA“.

W swoim czasie donosiliśmy o konkursie na układ hymnu „Jeszcze Polska“ na chóry męski, mieszany i żeński, ogłoszonym przez Zjednoczenie Polskich Związków „Śpiew i Muzyka“ w Warszawie. W tych dniach jury przyszło do następujących wniosków:

Konkurs wykazał, że oparcie harmonizacji chóralnej na układzie urzędowym orkiestry nie może dać pożądanych wyników, **ponieważ układ ten, jak się okazuje, nie odpowiada wymaganiom brzmienia chóralnego.** Nagrody za nadesłane prace nie przyznać, natomiast wyróżnić pracę na chór mieszany godło „Moll-Dur“. Na najbliższych Zjazdach należy wykonywać **Hymn w chórach „Unisono“**. Autorem utworu wyróżnionego jest prof. Hausman ze Lwowa.

Przechodzimy dalej do spraw propagandy kultury muzycznej. Czytamy w „Ilustrowanym Kurjerze Codz.“:

RZYM MA HYMNY PAŃSTW CAŁEGO ŚWIATA PRÓCZ... POLSKIEGO.

Jak „sprawnie“ działa nasza propaganda zagranicą, świadczy fakt poniżej opisany:

Towarzystwo „Chór Akademicki“ w Krakowie z racji przygotowywania wielkiej artystyczno-propagandowej wycieczki do Włoch, zwróciło się do ambasady polskiej w Rzymie z prośbą o nadesłanie nut hymnu włoskiego oraz papieskiego. Nuty te, dzięki uprzejmości pana ambasadora, zostały istotnie przesłane. Egzemplarz obejmuje 46 hymnów, niemal wszystkich państw świata, nawet Argentyny, Chile, Siamu, Wenezueli i t. d., ku niezmiernemu jednak zdumieniu nie zauważyliśmy tam hymnu polskiego, pomimo, że nawet sąsiednia Czechosłowacja i Niemcy, poczestne zajmują tam miejsca.

Fakt to naprawdę zdumiewający, którego w żaden sposób sobie wytłumaczyć nie możemy.

Pomijając ową „sprawność“, jaką rozwinąć powinien departament kultury i sztuki, wrócić musimy do kwestji harmonizacji naszego hymnu narodowego.

Wiadomo ogólnie, że mistrz, tworząc dzieło, stara się w nie wlać swego ducha i myśl przewodnią, która decyduje o wartości dzieła. Poeta daje wyraz swych uczuć w słowie, zaś muzyk w melodji i harmonji dźwięków. Chcąc zatem i w hymnie polskim dać wyraz uczuć narodu, należało, aby owa komisja zaznajomiła się nieco z warunkami, w jakich powstał mazurek Dąbrowskiego, a wtedy może i wynik harmonizacji wypadłby inaczej.

Nie wchodząc w analityczny rozbiór harmonizacji hymnu, która dla zespołów chóralnych okazała się nieodpowiednią, sprecyzować możemy nasze uwagi w następujący sposób:

Ustalony może być tylko tekst, melodja i rytm, zaś harmonizację pozostawić należy indywidualnej interpretacji muzyków. Harmonizacja powinna być prosta, oparta na akordach harmonji doskonałej, gdyż ta ostatnia tylko odpowiada duchowi i sile narodu. Urzędowy tekst powinien obejmować tylko trzy pierwsze zwrotki, czwartą zaś zwrotkę z sielankową „Basią" i następne pozostawić jako nie obowiązujące.

Opierając się na powyższych danych, w Nrze 70 naszego pisma podaliśmy hymn narodowy w układzie na chór mieszany i ten do wykonania zespołom polecamy.

❉

W jaki sposób powstał mazurek Dąbrowskiego, przytaczamy kilka szczegółów historycznych:

Kiedy upadek powstania Kościuszkowskiego stał się faktem dokonanym, a klęska maciejowicka spowodowała uwięzienie Kościuszki w Petersburgu, naród polski z powodu przemocy wroga stał się bezradnym i popadł jakoby w odrętwienie. Już przebrzmiało echo piosenki „Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei...", z którą naród polski na wezwanie Kościuszki szedł walczyć za Ojczyznę, gdy zaborcy ułożyli i zatwierdzili trzeci rozbiór Polski. Nieszczęście to obudziło naród z chwilowego odrętwienia. Polacy poczynają myśleć nad sposobami ratowania zabranej im Ojczyzny. Zrozumieli to wszyscy, że Maciejowice nie stanowią jeszcze ostatecznej klęski narodu, po której nie można żywić nadziei w odrodzenie Ojczyzny. Zaczyna się więc gorączkowa praca tak w kraju, jak i na emigracji; pieśń zamarła na ustach polskich, oczekując odpowiedniej chwili, aby na wezwanie pogrążonego w nieszczęściu narodu zbudzić się do życia i towarzyszyć szeregom walczącym o wolność.

Chwila ta nadeszła, gdy Wybicki wniósł do legjonów Dąbrowskiego hasło „Jeszcze Polska nie zginęła", a które odtąd stało się pobudką wojenną do walki z przemocą.

Rokiem powstania mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła" jest rok 1797.

Polacy, widząc wzrastającą potęgę Napoleona i widząc, że ten występuje czynnie w obronie uciemiężonego narodu włoskiego, weszli do służby wojsk Napoleońskich, aby zato dopomógł im do oswobodzenia Ojczyzny. Pomimo tego, że Napoleon nie dał Polakom żadnych pewnych obietnic, ani przyrzeczeń, a nawet niechętnie odnosił się do przyjmowania Polaków w szeregi, zawarto z nim układ w 1797 r., na mocy którego Legjony polskie miały pomagać Napoleonowi.

Jenerał Dąbrowski, organizator Legjonów, wysyłał odezwy na emigrancję i do kraju, powołując wszystkich do niesienia pomocy Napoleonowi, a tem samem i pośrednio Polsce. Pomiędzy tymi, którzy posłuszni wezwaniu, spieszyli do Włoch, znalazł się też wybitny patrjota Wybicki, który po powstaniu Kościuszkowskiem wyemigrował z kraju. Dąbrowski, poznawszy gorące serce i zapał ducha Wybickiego, uczynił go swym pomocnikiem. W listach swych do Wybickiego uskarża się na złe traktowanie Legjonów przez Napoleona, na niedolę Polaków, którym Napoleon „nawet słabej nadzieji dać nie chce". Jakby w odpowiedzi na to tworzy wkrótce Wybicki pieśń Legjonów, inaczej mazurkiem Dąbrowskiego nazwaną.

Pieśń o takiej sile i takim zapale mogła powstać tylko w tym czasie, kiedy Polacy ginęli na obcej ziemi, marząc o wolnej Ojczyźnie, wyczekując z upragnieniem owej chwili, kiedy dzień wolności nadejdzie. Pierwotny tekst tej pieśni brzmiał w pierwszej zwrotce następująco:

„Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła
Szablą odbijemy —
Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoski —
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem".

(Zwrotki dalsze są identyczne z tekstem obecnie używanym).

Pieśń ta, pomimo rozwiązania Legjonów, nie zginęła. W roku 1831, w czasie powstania styczniowego, śpiewano ją ze zmienionemi nieco zwrotkami i z dodaniem nowych, dalszych zwrotek. Autorów tych zwrotek nie znamy. Ludwik Finkel, profesor i historyk współczesny, mówi o pieśni Legjonów, że „autorem jej był cały naród walczący z Rosją".

Oczywiście słów tych nie można przyjmować dosłownie. Treść dalszych zwrotek mazurka, napisana przez nieznanego autora, wypłynęła z ducha, jaki wtedy żył w całym narodzie.

Jeszcze o Szopenie i Wawelu.

W poprzednich numerach naszego pisma powiadomiliśmy P. T. Czytelników o stanie sprawy sprowadzenia prochów Szopena na Wawel, ograniczającej się na razie do odezwy p. Edwarda Ganche z Paryża i repliki p. Brzezińskiego z Berlina. Jak naogół zauważyć można, sprawa sprowadzenia prochów Szopena na Wawel rozpoczyna się, zgodnie z tradycją narodu, od sprzeczki, na razie łagodnej, rozpoczętej na łamach polskiej prasy. Ponieważ ogół społeczeństwa interesuje się więcej polemiką, aniżeli samą sprawą sprowadzenia, możemy być przekonani, że dużo czasu upłynie, zanim społeczeństwo wypowie swe ostatnie zdanie.

Na artykuł p. Brzezińskiego, przedrukowany przez nas z „Kurjera Warszawskiego", przesłał projektodawca sprowadzenia Szopena, p. Ganche, następującą odpowiedź, pomieszczoną w „Kurjerze Codziennym", którą z małem skróceniem wstępu przytaczamy:

> We Francji, od czasu śmierci Fryderyka Szopena, istniała zawsze ukryta dążność do przyswojenia sobie połowy jego indywidualności i sławy. Zanim dążenie to zdołało się otwarcie ujawnić, staraliśmy się zwalczać je zapomocą wędrówek, organizowanych w ciągu piętnastu lat do grobu na Père Lachaise, zapomocą książek, rozpraw i odczytów, ukazujących Szopena

jedynie w otoczeniu polskiem. Nasze ostatnie prace dowiodły, że Fryderyk Szopen należy wyłącznie do Polski, z którą też nierozerwalnie złączony jest duch jego twórczości i olbrzymie znaczenie jego dzieł.

P. Brzeziński zdaje się zupełnie nie znać owego nastroju opinji francuskiej, skoro oświadcza, że „Szopen nie może nam być odjęty i polskość jego nie podlega nawet dyskusji“. Dowodzi to tylko, jak potrzebna była odezwa nasza, domagająca się okazania wielkiemu Polakowi najwyższego hołdu.

Działalność nasza w tym kierunku nie datuje się od dziś i prowadzona była zawsze łącznie z Polakami, podzielającymi w zupełności nasz pogląd. Dla przykładu przytoczę wyjazd do Warszawy w r. 1922 barona Gustawa Taube, członka komitetu honorowego Towarzystwa im. Fryderyka Szopena, który udał się tam w celu przedstawienia naszego projektu. Pogłoski o akcji tej przedostały się, mimo naszej woli, do Paryża. Kilka pism zaprotestowało. Dziennik „Le Gaulois“ ogłosił artykuł wstępny, domagający się interwencji mojej i Towarzystwa im. Fryderyka Szopena przeciw projektowi, nie podejrzewając, że pochodzi on właśnie od nas.

Wyjaśnienie to wystarczy, aby oświetlić p. Brzezińskiemu stan opinji francuskiej w r. 1922 i wykazać, że bez naszego pośrednictwa przewiezienie zwłok Szopena do Polski stałoby się niemożliwe.

W r. 1926 na łamach „Muzyki“ zaczęliśmy otwarcie motywować potrzebę przewiezienia popiołów Szopena do Polski. Porównując Wawel z Panteonem, mieliśmy na celu wykazanie analogji, zrozumiałej dla publiczności nie-polskiej, nieświadomej znaczenia katedry i zamku wawelskiego w Krakowie.

W roku 1927 prof. Jachimecki przedstawił nas Jego Eminencji metropolicie Sapieże, aby nam ułatwić starania o uzyskanie narodowej gloryfikacji Szopena. W r. 1928 wydaliśmy gorącą odezwę, apelującą do opinji francuskiej, polskiej i zagranicznej. Zamieściła ją „Muzyka“; wiele pism zajęło się jej rozpatrywaniem. Wszelkie sprzeciwy umilkły, gdyż Francuz kocha przedewszystkiem to, co sprawiedliwe. Jeden z największych dzienników Francji, „Le Journal“, w umotywowanym artykule zaaprobował w zupełności zamiar przewiezienia prochów Szopena do Polski. Obecnie spodziewać mogliśmy się tylko protestów ze strony nieprzyjaciół Polski, na które potrafimy odpowiedzieć.

Ważne jest uświadomić sobie, do jakiego stopnia cały świat żywi uznanie dla Fryderyka Szopena. Dzięki temu powszechnemu uwielbieniu Szopen przekracza znacznie granice Polski. Genjusz jego czaruje i rozciąga się na wszystkie narody. Dzięki Szopenowi, cudzoziemiec odczuwa sympatję do Polski i pilnie uważa, co w ojczyźnie mistrza robi się dla jego sławy.

Należy zdać sobie sprawę z wielkiego czynnika, jakim jest to powszechne uwielbienie dla dzieła Szopena. Uwielbienie to staramy się spotęgować przez poznanie historji Polski i jej ducha narodowego. Szopen jest nietylko kochany, ale i czczony i posiada swe własne ołtarze. Widzieliśmy ludzi, przybywających z Ameryki, St. Domingo, Guatemali i krajów jeszcze bardziej odległych, aby usłyszeć coś o Szopenie, aby ujrzeć miejsca, w których on przebywał. Ludzie ci wymawiali z miłością imię mistrza. Czyż istnieje inny Polak, król, uczony czy poeta, któryby wywierał wpływ równie fascynujący? Sława jego wzrasta w miarę, jak łączymy dzieło jego z duchem polskim. Wpływ jego staje się społecznym czynnikiem zgody i pokoju.

Polska ma szczęście być kolebką genjusza, którego sława opromienia cały kraj. Świat nie zrozumiałby, dlaczego Szopen miałby zostać mniej uczczony, niż inni wielcy ludzie. Wszędzie mają posłuch słynne słowa Marszałka Piłsudskiego: „Obok królów spocznie poeta“.

W sprawie tej nie mamy nic więcej do powiedzenia. Należy ona jedynie do Polaków. Jesteśmy przekonani, że rozsądzą ją w sposób inteligentny i rzeczowy, słowem tak, jak należy. „Nigdy nie uczyni się dość dla sławy Fryderyka Szopena“ — głosi list pewien, który otrzymaliśmy. Słowa te potwierdzają tylko nieskończone uwielbienie, otaczające aureolą ducha genjalnego Polaka.

Edouard Ganche,

Prezes Tow. im. Fryderyka Szopena w Paryżu.

Dom Szopena zakupiony.

Inicjatywa b. wojewody, hr. Wł. Sołtana, co do nabycia domu Szopena w Żelazowej Woli, po dwuletnich zabiegach, mimo niemal zupełnej apatji społeczeństwa, przeszła wreszcie w fazę realizacji. Sprawą powyższą zajęło się, jak wiadomo, Towarzystwo przyjaciół domu Szopena. Wobec braku ofiar publicznych zdecydowano sprawę załatwić inaczej — narazie drogą zaciągnięcia pożyczki bankowej na kupno.

W obecności notarjusza Pliszczyńskiego odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem uchwalono zaaprobować umowę przyrzeczenia kupna-sprzedaży domu w Żelazowej Woli, w którym urodził się Szopen, wraz z okalającym dom ten gruntem o przestrzeni 3 ha 5.140 m. kw., sporządzoną przez p. Zygmunta Brudzińskiego w dniu 3 listopada 1928 roku, przed notarjuszem Zarembą w Sochaczewie. Jednocześnie walne zgromadzenie upoważniło prezesa zarządu Towarzystwa, ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego, oraz członków zarządu, do sporządzenia aktu urzędowego nabycia domu.

W myśl uchwały powyższej walnego zgromadzenia, urzędowy akt kupna domu wspomnianego na rzecz Tow. przyjaciół domu Szopena przez wymienione wyżej osoby upoważnione, sporządzony został przed notarjuszem Hübnerem w dniu 29 stycznia b. r. Dom Szopena wraz z okalającym go gruntem nabyty został za sumę 40.000 złotych, przyczem znaczna część tej sumy uiszczona została z zaciągniętej pożyczki, którą Towarzystwo winno spłacić. Dom Szopena jest zatem nabyty i ocalony przed zagładą. Jednakże zaciągniętą pożyczkę musi spłacić i społeczeństwo. Czyż nie jest wstydem, iż w Polsce nie dało się zebrać na cel tak doniosły drobnej stosunkowo sumy 40.000 złotych...

Najłatwiejszym sposobem poparcia tej sprawy jest zapisywanie się na członków Tow. przyjaciół domu Szopena (w Tow. muzyczn., składka 6 zł.). Dla zwrotu części zaciągniętej pożyczki znakomity artysta Bronisław Huberman, obiecał dać koncert w Filharmonji w dniu 17 kwietnia r. b. Inni artyści zapewne spełnią również swój obowiązek.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)

PSALM LXXVI.

Notus in Judea Deus.

Zna - czny jest Bóg w ży - do - wskiej kra - i - - - nie,
W I - zra - e - lu je - go i - mię sły - - - nie.

Na - miot w Salem je - go jest roz - bi - - ty, Na Sy - o -

nie pa - - - łac zna - - ko - mi - - - - ty.*) Tam

po - kru - szył tar - - cze mie - cze zbro - - je. A

za mo - rze krwa - we ci - - snął bo - - je.

PSALM LXXVII.

Voce mea ad Dominum clamavi.

Pa - na ja wzy - wać bę - dę do - - ką - dem
A on w u - szy swe przyjmie mój głos pła -

ży - - - wy.
czli - - - wy. Do te - gom się ja u - ciekł

cza - - su trud - - no - - - ści. Do te - gom

*) W oryginale błędnie h_1.

Tekst do Psalmów

według przekładu Jana Kochanowskiego.

LXXIII.

Quam bonus Israel Deus.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu
I zna, kto szczerem sercem służy Jemu.
Jaciem poprawdzie o włos nie szwankował,
Mój nierozumny rozum to sprawował.
Bo kogo (przebóg żywy) nie pobudzi
I ten wczas i ten dostatek złych ludzi?
Oni przeciwnej fortuny nie znają
I w dobrej sile długie lata trwają,
W ludzkich frasunkach nie są położeni,
Ani z drugiemi bywają dręczeni.
Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,
Fałsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła,
W roskoszach leżą, na to się podali,
By jeno wolej swej dosyć działali;
Niewinne dręczą, mowy nie hamują
Przeciwko Bogu sprośnie występują,
Swą wszetecznością i nieba sięgają,
Językiem stanu każdego ruszają;
Niebaczni ludzie cisną się za nimi,
Napijając się tegoż błędu z nimi,
I mówią: Zać to są boskie zabawy,
Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy.
Oto źli ludzie co za szczęście mają,
W jakim dostatku dni swych używają!
Próżnom ja tedy warował się złości,
Próżnom zachował ręce w niewinności,
Cierpiałem niewczas, przenaśladowanie,
Podejmowałem cały dzień karanie.
Jeślibych tak rzekł w głupiem sercu swojem,
Wzgardziłbych, Panie! wiernym ludem Twoim;
A chcąc w tej mierze co pewnego stawić,
Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić,
Ażem wszedł, Panie! do przybytku Twego,
Tamem obaczył przyszły czas każdego —
Inaczej tego powiedzieć nie mogę:
Na śliskim gruncie położyli nogę.
Niepewne skarby posiedli na ziemi,
Bo skoro zagrzmi Twa pomsta nad niemi,
I pan i państwo znikną w oczemgnieniu
Prosto, jak sen na pierwszem ocknieniu,
A ich władania, ich wysady, Panie!
Śmiech tylko ludzki w mieście Twem zostanie.
Ale niźli to serce me pojęło,
Siła troskania, siła myśli wzięło —
A wszytko próżno, bo długo myśliwszy,
Co dalej, tamem jeszcze był wątpliwszy
Tak, żem też bydź mógł przed oczyma Twemi
Poczytan między bydlęty sprośnemi.
Wszakżem od Ciebie, Panie! niezachodził;
Tyś mię z łaski Swej sam za rękę wodził,
Miałeś na pieczy wszytki moje sprawy,
Zkądem ja dosiągł nieśmiertelnej sławy.
Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,
Kogobych ja miał chwalić okrom Ciebie?
Po Tobie, Panie! serce me truchleje,
Bo z Ciebie wiszą wszytki me nadzieje.
Wszyscy zaginą, którzy Cię nie znają,
Wszytki zatracisz, którzy Cię mijają —
A ja przy Tobie, mój Panie! zostanę,
Ufać Twej łasce nigdy nie przestanę,
I będę zawżdy miał Cię za co sławić
I ludzkie uszy Twoją chwałą bawić.

LXXIV.

Ut quid Deus repulisti in finem.

Także nas już na wieki, Boże nasz! opuścisz
I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
Wspomni na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
Z któregoś Ty zdjął jarzmo w jego czas mizerny!
Wspomni na piękną skałę poświęconą Tobie
Syońską, gdzieś Ty obrał był mieszkanie Sobie;
Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
Od których tak wiele szkód widzisz w swym kościele
Pełne Twoje bożnice huku, pełne zbroje,
W pośród placu chorągwie roztoczyli swoje,
Ozdobę domu Twego, kosztowne roboty
Obuchami potłukli i twardemi młoty;
Ściany padną, ziemia grzmi, jako kiedy walą
W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stalą;
Świątnica Twoje gore, namiot roztargany
Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany;
Całego nic zostawić nie chcą, ogień srogi
Wszytki w popiół obrócił Pańskie synagogi —
Co gorsza: znaków żadnych, żadnego nie znamy
Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy?
Długoż się pastwić będą ci sprośni poganie
Nad nami? długoż mają Ciebie bluźnić, Panie!
Czemu tak długo kurczysz możną rękę swoję?
Podnieś wżdam *) kiedy wzgórę, podnieś prawą Twoję.
O Panie! jeszcze z wieku znaczna zawżdy była
Twoja łaska nad nami, znaczna Twoja siła,
Tyś wpośród morza drogę szeroko osuszył.
A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył,
Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi
I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
Na Twoje rozkazanie zdrój wyskoczył z skały,
A rzeki nieprzebyte wody ostradały;
Twój dzień jest i noc Twoja, światło niezgaszone
Słońca górolotnego przez Cię jest stworzone,
Tyś morze z ziemią spoił i mocnie ustawił,
Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.
Pomni swe urąganie, pomni, wieczny Panie!
Jako imię Twe lżyli nieszczęśni poganie;
Synogarlice swojej bestyom nie dawaj,
Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj;
Wejźrzy na swe przymierze, nie mamy ubodzy
Głów gdzie skłonić, posiedli wszystko ludzie srodzy;
Nie daj, aby upadły wstyd odniósł na sobie,
Owszem mógł za Twą łaskę podziękować Tobie.
Wstań, Panie! a weźmi się za swą krzywdę; pomni,
Jako Cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni,
Nie zamilczaj przegróżek i wszetecznej mowy,
Na co Twój nieprzypaciel zawżdy jest gotowy.

LXXV.

Confitebimur Tibi Deus, confitebimur.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy
I Twoje cuda światu opowiemy,
A ty nam szczęścić będziesz nasze sprawy,
Boże łaskawy!
Kiedy się skończą zamierzone lata
(Pan odpowiada), przyjdę sądzić świata,
Tam płacić będę dobre cnotliwemu,
Złe nieprawemu.

---

*) Przecież.

Stworzona ziemia wespółek i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jej słupy zwątlone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów (upominam), kajcie!
Ani porożem *) nazbyt potrząsajcie,
Bóg niech ma pokój, ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy abo ode wschodu,
Abo spodziewać od słońca zachodu —
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Akwilona.

Bóg panem świata i sam wszytkiem włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada,
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie;

U Pana w ręku pełna czasza stoi
Przykrego moszczu; tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy
W gardziel łakomy.

A ja Twą dobroć, Boże! wyznam wiecznie
I swego czasu hardemu koniecznie
Przyłomię rogów, tam próżna kłopota
Ożywie cnota.

---

*) Rogami.

LXXVI.

Notus in Judaea Deus.

Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie,
W Izrahelu Jego Imię słynie,
Namiot Jego w Salem jest rozbity,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszyś Ty, niż górni hetmani:
Oto zacni męże zwojowani
Zasnęli w sen twardy, nieockniony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony;
Strachem, Boże wieczny! Twojej grozy
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś Ty Pan; nie korzysta w duszy,
Ktoby czekał, kiedy Cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrzmiał z nieba,
A ziemia się trzęsła, jako trzeba —
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,
Abyś dobre w cale był zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość,
Tobie roście z ich gniewu poczciwość.
Śluby czyńcie Panu i oddajcie,
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym królom, i światu panuje.

(Chór mieszany).

Płaczcie anieli...

Wolno. *Mel. X. Al. Piątkiewicza. — Harm. T. Flasza.*

1. Płacz - cie a - - nie - - li, płacz - cie du - chy
Ra - dość wam dzi - - siaj i we - se - le
2. Płacz ja - sne słoń - - ce, płacz ko - ło mie -
Za - lej - cie gwia - zdy, świa - tła swo - je

1. świę - te,
wzię - te; Płacz - cie przy śmier - - ci,
2. się - czne;
wdzię - czne; Płacz - cie pro - - mie - - nie

1. płacz - cie przy po - - grze - - bie Kró - - - la wa -
2. z nie - ba wy - wie - - szo - - ne, Wa - - - sze przed -

1. sze - - go i Bo - ga na nie - - - bie.
2. niej - - sze świa - tło za - ga - - szo - - - ne.

(Chór mieszany).

Chrystus Pan zmartwychwstał...

Maestoso. *Melodja z XVI w. — Harm. X. Leon Świerczek C. M.*

Chry - stus Pan zmar - twych - wstał, Zwy - cię - stwo o - trzy - - mał, *f* Bo zbu - rzył śmierć sro - - gą, Swo - ją śmier - cią dro - - gą. *p* Al - le - lu - - ja. *cresc.* Ky - ri - - - e e - lei - *rit.* - - - - son.

WP. Romanowi Ferkowi, niestrudzonemu redaktorowi pisma „Muzyka i Śpiew".

Regina coeli laetare...

na chór mieszany ułożył X. Leon Świerczek C. M.

Vivo ma non troppo.

f Re - gi - na coe - li lae - ta - - re, al - le - lu - - ja, qui - a quem me - ru - i - - -

qui - a quem me - - ru - i - sti por -

qui - a quem me - - - - - - ru - i - sti por - -

sti me - ru - i - sti por -

qui - a quem me - - ru - i - - - sti por - -

Tempo.

ta - - re, al - le - lu - - - - ja. Re - sur -

re - - xit si - cut di - - xit, re - sur -

crescendo — — — rit.

re - - - xit, si - cut di - - - xit, al - le -

Adagio. p

lu - - - - ja; *Soli:* O - ra pro no - - -

bis, o - ra pro no - bis, o - ra pro no - bis

p

De - - - um, o - ra pro nó - - -

Tutti. cresc.

bis. pro no - bis De - - - um, al - le - lu - -

rit.

ja, al - le - lu - - - ja, al - le - lu - - ja.

Chór męski.

Kantata

ku czci zmarłych Pisarzy Narodu polskiego.

Słowa J. Kijasa. — Muzyka Al. Birnbacha

Andante.

p

I za - ję - cza - ły I za - ję - cza - ły I za - ję - cza - ły dzwo - ny Do snu ko - ły sząc, do snu ko - ły - sząc, ko - - ły - sząc Cię wie - czy - ste - go.

ża - ło - śnie ję - kły dzwo - ny

pa - mięć zo - sta - nie I wie - ki prze - trwa

crescendo

pro - mien - na chwa - ła. Krze - pić nas bę - dą

rit.

f

Twe wiel - kie dzie - ła Pi sa - ne dla Tej,

rit.

a tempo

co „nie zgi - nę ła“.

a tempo

mf
za - pła - kał na - ród o - sie - ro - co - ny,

crescendo
Stra - ciw - szy w To - bie sy - na za - cne - go,

Bo już spo - czą - łeś w zim - nej mo - gi - le.

p
Choć prac na Cie - bie cze - ka - ło ty - le... Lecz
rit.

choć za - mil - kło Lecz choć za - mil - kło Choć

za - mil - kło Twe wo - ła - nie I
p

ci - sza głu - cha i ci - sza głu - cha

w Pol - sce ci - sza na - sta - ła, Je - dnak po To - bie
mf

Z zeszytu II-go: „Wieniec Pieśni i Piosenek dla Młodzieży“.

Układ harmoniczny na 3 równe głosy Tomasza Flaszy (ciąg dalszy).

4. Krakowiak.

Żywo. *Słowa: E. Wasilewski. — Muzyka: St. Moniuszko.*

mf

1. Po - leć pie - śni z mia - sta, choć mia - sto nie nu - dzi,
2. Roz - ja - śnij po - cie - chą, za - śpie - waj ra - do - śnie,

mf

rall. a tempo mf

1. Mia - sto z pięk - nej ce - gły, wy - leć mię - dzy lu - dzi, Ty
2. Jak ma - ły sko - wro - nek, wró - żą - cy o wio - śnie, Co

mf

1. leć mię - dzy lu - dzi na tych pól za - go - ny, Co
2. po - nad brył - ki śnie - gu tak dum - nie wzla - tu - je, Choć

1. po - tem zno - ju zla - ne, wy - da - ją buj - ne plo - ny.
2. zię - bi swe skrzy - deł - ka, lecz wio - snę po - czu - je.

1. Tam cie - bie zro - - zu - mią tam pod sło - mia - ną strze - chą, Tam
2. Tam cie - bie zro - - zu - mią i tam z nie - je - dnej wie - ści, Co

1. ser - ce stro - ska ne, roz - - - ja - śnij po - - cie - chą.
2. za - brzmi z twych dźwięków, ser - - - - ce się u - - pie - ści.

5. Mazur.

Żywo.

Hej! kto ży - je z mło - dzie - ży W tan we - so - ły niech bie - ży,

Za - śpie - wa - my swoj - skie - go Tak dla wszystkich mi - łe - go

ma - zu - ra, da - na, da - na, ma - zu - ra, ma - zu - ra.

Nieznany skarb w Polsce.

Zbiory muzyczne Edwarda Wrockiego.
Napisał BERNARD SZARLITT.

Istnieje dziś w Polsce skarb, nie mający wiele sobie równych na całym świecie. Szeroki ogół jednak nic prawie o nim nie wie. Chodzi tu bowiem „tylko“ o olbrzymie zbiory z dziedziny muzycznej, nagromadzone w ciągu ćwierćwiecza z niesłychanym trudem i wielkim nakładem kosztów przez jednego jedynego człowieka. Jest nim zaś Wilnianin, Edward Wrocki, muzykolog, który w latach niewoli, jak wielu rodaków, zmuszony był dla swej pracy cichej a żmudnej, szukać poparcia u zaborcy. Sfery muzykalne w Petersburgu, poznawszy się rychło na wielkiej doniosłości naukowej tej jego pracy, popierały go w sposób bardzo życzliwy. Cieszył się też Wrocki, mimo swej polskości, w rosyjskim świecie muzycznym wielkiem uznaniem, a publikacje jego zamieszczane były w najpoczytniejszych pismach fachowych Nazwisko jego jest również dobrze znane w zagranicznym świecie muzycznym.

Już w bardzo młodym wieku obudził się w Wrockim pociąg do zbierania wszystkiego, co dotyczy dziejów muzyki. Nie było to jednakowoż bynajmniej „miłośnictwo kolekcjonerskie“, lecz zrodzone z głębokiego kultu dla sztuki muzycznej dążenie do zbadania jej rozwoju u wszystkich narodów. Zrozumiał też dobrze dlatego Wrocki od samego początku, iż co laikowi na pierwszy rzut oka wydawać się może „błahostką“, z punktu widzenia badań naukowych olbrzymie posiada znaczenie. Nabywał on przeto literalnie każdą rzecz, pozostającą w związku z dziejami muzyki. Nietylko więc wszelkiego rodzaju instrumenty muzyczne, dzieła o muzyce i kompozycje, lecz także autografy wielkich mistrzów, wirtuozów, śpiewaków i śpiewaczek, medale bite na ich cześć, ich biusty, portrety, fotografje, ba nawet wizytówki oraz znaczki pocztowe z ich podobiznami lub też takie, które zaopatrzone są w emblematy muzyczne. Tym sposobem w ciągu ćwierćwiecza Wrocki sam jeden stworzył w Wilnie prawdziwe muzeum muzyczno-historyczne, bogactwem swych zbiorów prześcigające wszystkie inne znane i zażywające sławy muzea tego rodzaju. Wojna światowa zmusiła go jednak skarby te przenieść do Petersburga, gdzie pozostawały do niedawna. Wystarczy zaznaczyć, iż zbiory te zapełniały kilka sal, że bibljoteka dzieł o muzyce zawierała niemało „białych kruków“, liczy kilkanaście tysięcy tomów, a sama kolekcja wizerunków przeszło 6000 sztuk! Wszystko to zaś sięga aż do XVI wieku.

Od samego jednak początku Wrockiemu w tej pracy przyświecał cel wyższy. Charakter muzealny jego zbiorów bynajmniej mu nie wystarczył, lecz uważał on je za podstawę do utworzenia instytucji do dziś dnia jeszcze nigdzie nie istniejącej, mianowicie — Akademji Wiedzy Muzycznej! O zrealizowanie zaś tej idei Wrocki walczył w latach przedwojennych i walczy do dziś dnia, powróciwszy przed sześciu laty z Petersburga do Warszawy z uratowaną szczęśliwie wielką częścią swych drogocennych zbiorów, gdy reszta pozostała w Rosji Sowieckiej na opiece naszej Delegacji Reewakuacyjnej i wkrótce również wróci do kraju.

Z naiwnością, cechującą każdego człowieka nauki, Edward Wrocki z chwilą, gdy osiadł w Warszawie, zaczął oddawać się złudzeniu, iż w Odrodzonej Ojczyźnie uda mu się nareszcie dopiąć celu swych marzeń. Zdawało mu się, że skoro nawet rząd bolszewicki, w zrozumieniu doniosłej wartości jego zbiorów, udzielił mu zezwolenia na ich wywóz w kilku wagonach, to rodacy chyba przyjmą go z otwartemi ramionami — i będą popierali jego wzniosłe dążenia. Już w bardzo krótkim jednak czasie Wrocki musiał z bólem przekonać się, iż właśnie u nas, gdzie kult dla sztuki muzycznej nigdy niestety wysoko nie był rozwinięty, najmniej może znaleźć zrozumienia dla swej tak szczytnej idei utworzenia Akademji Wiedzy Muzycznej. Oczywiście, że w naszym świecie muzycznym nie brakło osobistości, które doskonale zdawały sobie sprawę z doniosłości tego projektu. Ich wpływ jednak na „sfery miarodajne“ okazał się niewystarczający. Jedyne, co udało im się osiągnąć, było udzielone Wrockiemu zezwolenie na „tymczasowe“ pomieszczenie jego drogocennych zbiorów w... piwnicach Konserwatorjum...

Początkowo rozczarowanie stało się dla Wrockiego jednak tylko bodźcem do wytrwałej dalszej pracy nad zrealizowaniem swej idei. Rozpoczął więc propagandę na szeroką skalę, publikując cały szereg artykułów, broszur i ulotek, w których opisał dokładnie o co mu chodzi. Nie ominął go oczywiście los każdego człowieka dobrej woli w Polsce: „wystąpiono“ przeciw niemu, starając się dążenia jego... ośmieszyć. Nie zraził się Wrocki atoli i tem niepowodzeniem. Przeciwnie. Jak każdy prawdziwy idealista, tak i on ze zdwojoną tylko siłą powtarzał swoje „e pur si muove“ i dokładał nadal starań o dopięcie przyświecającego mu celu. Powoli też głos jego nawet u nas przestał być głosem wołającego na puszczy. Dziś projektem Wrockiego utworzenia Akademji Wiedzy Muzycznej już się zainteresowały „sfery miarodajne“. Istnieje zatem nadzieja, że nagromadzone przez Wrockiego skarby pozostaną w Polsce i że doczekamy się może zaszczytu, iż będziemy pierwszym na świecie narodem, który posiądzie taką Akademję.

Jakże przedstawia się ona w projekcie Edwarda Wrockiego?

Uważając swoje własne drogocenne zbiory poniekąd za podwalinę tej przyszłej instytucji, Wrocki proponuje, by w dziedzinie muzykologicznej położono kres powszechnemu gromadzeniu zbiorów bibljotecznych, archiwalnych i muzealnych i skoncentrowano je wszystkie pod jednym dachem „Akademji Wiedzy Muzycznej“. Złączone tym sposobem w jedną całość, zbiory te tworzyłyby żywy organizm naukowy, który, po uzupełnieniu go warsztatem pracy doświadczalnej, stanowiłby Akademję o czterech wydziałach, a mianowicie: 1) muzyczno-teoretycznym i estetycznym; 2) muzyczno-etnograficznym; 3) muzyki kościelnej; 4) muzyczno-historycznym. Oprócz tego zaś mieściłyby się w Akademji Wiedzy Muzycznej: centralna bibljoteka i centralne archiwum muzyczne, muzeum muzyczno-historyczne, instytut bibljografji muzycznej, instytut fizyczny muzyki doświadczalnej, a wreszcie stała wystawa nowości muzycznych z całego świata. Wrocki pragnąłby w Akademji zcentralizować także ruch muzyczny. W tym celu miałyby w tej instytucji mieścić się także sale koncertowe, wielka, mała i kameralna, w których to salach odbywałyby się również odczyty, konferencje i kongresy.

Projekt Wrockiego przewiduje jeszcze cały szereg innych bardzo praktycznych działów, pozostających w ścisłym związku z pracą nad rozwojem sztuki muzycznej w Polsce. Stanowią one dziś może dopiero „muzykę przyszłości“, samej jednak idei utworzenia Akademji Wiedzy Muzycznej żadną miarą odmówić nie można słu-

szności. Życzyć przeto należy, by powołane czynniki zająć się chciały poważnie sprawą zrealizowania jego projektu. Taka instytucja bowiem bezwątpienia przyczyniłaby się do rozpowszechnienia w Polsce kultu dla muzyki w sposób najracjonalniejszy. W latach niewoli nie byliśmy niestety pod względem tego kultu w możności dotrzymania kroku innym narodom kulturalnym. Gdy więc dziś szczęśliwie możność tę posiadamy, powinniśmy iść naprzód krokiem „siedmiomilowym“, ażeby doścignąć narody, które nas wyprzedziły. Do takiego kroku zaś przysposobić nas może najlepiej projektowana przez Wrockiego Akademja. Dzięki niej bowiem zdobędziemy z czasem przedewszystkiem powołanych pod każdym względem krzewicieli sztuki muzycznej, którzy w największej mierze przyczynią się do podniesienia ogólnego poziomu muzycznego w Polsce.

Różne wiadomości.

KONKURS MUZYCZNY. Towarzystwo muzyczne w Bydgoszczy ogłosiło konkurs na pieśń solową z towarzyszeniem fortepianu, oraz na utwór na chór męski, albo mieszany o nagrodę miasta Bydgoszczy, Tow. muzycznego i księgarni Idzikowskiego w Bydgoszczy. Utwory, przeznaczone na konkurs, należy nadsyłać do 15 kwietnia b. r. Udział w konkursie brać mogą jedynie kompozytorzy Polacy, pochodzący, względnie stale zamieszkali na terenie woj. pomorskiego i okręgu nadnoteckiego.

POLONEZ SZOPENA AS-DUR na licytacji berlińskiej. Jak już w poprzednim numerze naszego pisma donieśliśmy, firma berlińska Lipmanson urządziła w marcu b. r. licytację niektórych cenniejszych rękopisów muzycznych. Wśród przedmiotów, wystawionych na licytację, w dziale drogocennych manuskryptów muzycznych w Berlinie — jedno z naczelnych miejsc zajął polonez Szopena As-Dur. Sześć ciasno i drobno zapisanych stronic obejmuje oryginał tej potężnej kompozycji, której manuskrypt został obecnie oszacowany na sumę 20.000 zł.

Jak wiadomo, Szopen tworzył to dzieło we Francji, na zamku Nohaut, gdzie w samotnej wieży przeżywał pełne udręki halucynacje wyczarowanych w jego fantazji zmagań rycerskich, a wizje te oddał i zilustrował w swych tonach z tak niepowszedniem mistrzostwem i z niesamowitą siłą. Po napisaniu poloneza, w panicznej trwodze, jak gdyby ścigany złemi furjami, opuścił Szopen pospiesznie miejsce swego pobytu.

Na owej licytacji znalazło się też kilka listów Szopena, m. in. list pisany po polsku do jednego z przyjaciół w Paryżu z prośbą o pośredniczenie w sprzedaży 6 rękopisów, każdy po 300 franków, londyńskiemu wydawcy p. Wessel. List ten oszacowany został na 800 zł. Drugie, zupełnie krótkie pismo wielkiego kompozytora, wysłane tuż przed śmiercią w roku 1848 ze Szkocji do tegoż samego paryskiego przyjaciela, owiane melancholją przeczuć śmierci, jest oceniane jeszcze wyżej, a cena wywołana wynosi 1000 zł.

Na tej samej licytacji znalazł się także doskonale zachowany rękopis kompozycji „Erlkőniga“ Franciszka Schuberta. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że suma 25.000 zł., wywołana za ten cenny manuskrypt, dojdzie na licytacji jeszcze wyżej. Manuskrypt „Króla olch“ jest tem cenniejszy, że jest pierwotną formą tej kompozycji, która do ostatecznego wydania została lekko przez kompozytora zmienioną.

Skromnie przy tych tak wysoko oszacowanych rękopisach wygląda własnoręczny manuskrypt oryginalnego duetu Mozarta na trzech stronach, który uważany był dłuższy czas za zagubiony. Oceniony on został na 7.000 zł.

Do drogocenniejszych oryginałów należą manuskrypt jednej pieśni Beethovena za cenę 5.000 zł., oryginał psalmu Mendelsona, oraz uwertura Schumana, własnoręcznie napisana przez tego mistrza tonów.

Jak się dowiadujemy z pism berlińskich, manuskrypt Szopena przeszedł w niemieckie ręce. Mianowicie został on zakupiony przez niemiecką firmę Breslauer za kwotę 9.050 m. niem.

Poza manuskryptem szopenowskim sprzedany został na licytacji w Berlinie manuskrypt „Erlkőniga“ Schuberta, który zakupiła firma Calvary za sumę 20.500 m. n.

WIELKI FESTIVAL STRAUSSOWSKI W WIEDNIU. W czerwcu b. r. Wiedeń czcić będzie obu Straussów, ojca i syna, specjalnem świętem, podczas którego odbędzie się wielka oryginalna „procesja“, zorganizowana przez Rudolfa Labana, renowatora tańca rytmicznego. Procesja ta, obejmująca 10 tysięcy osób, przybranych w kostjumy, będzie „tańcem radości złączonej pracą“. Oryginalna ta defilada ma wedle słów jej organizatora Labana — wykluczyć wszelką sztywność, łączącą się zwyczajnie z różnemi tego rodzaju paradami. Śpiewane przez uczestników tego pochodu melodje, tańczone przez nich walce, mają wyrażać „ruch rytmiczny, radość w muzyce i miłość tańca“. Cała ta defilada trwać będzie przez trzy godziny. Dziesięć tysięcy osób, śpiewając i tańcząc, uda się z pod Votivkirche wzdłuż Ringów, aż do Prateru. Już teraz dyrektor szkoły tańców rytmicznych Laban urządza z zapałem próby do tego osobliwego widowiska. Cały pochód składać się będzie z poszczególnych grup, liczących każda po 150 osób.

MUZEUM TEATRALNE I MUZYCZNE założono w Medjolanie w 150 rocznicę założenia słynnego na cały świat teatru „La Scala“. Zgromadzono w niem bardzo ciekawe i wartościowe materjały, dotyczące historji tego teatru, a więc portrety muzyków, kompozytorów, artystów-śpiewaków, baletu, dalej partytury oper, libretta, listy i inne pamiątki. Miejsce honorowe przypadło Verdiemu, ale i Bellini z partyturą „Normy“, wygwizdanej pierwotnie w Medjolanie i Mascagni, zwłaszcza zaś Puccini, znaleźli zaszczytne miejsce.

ZGON KOMPOZYTORA FRANCUSKIEGO. W ubiegłym miesiącu zmarł w Paryżu wybitny kompozytor francuski Fernand Le Borne. Był on autorem szeregu oper, jak „Moudarah“, „Hedda“, „Les Girondins“, „Nerea“, „La Catalane“, „Balet“, „L'Idole“, „Aux yeux verts“, parę symfonji, koncertów, utworów kameralnych, Requiem (wykonane ostatnio w Wiedniu), mszę „Zwycięstwa“, dedykowaną Marszałkowi Fochowi (wykonaną po zawieszeniu broni w kościele Trinité). W latach ostatnich Le Borne był krytykiem muzycznym pisma „Petit Parisien“.

Z NOWOŚCI OPEROWYCH, które cieszą się zagranicą powodzeniem, wymienić należy operę znanego i u nas kompozytora niemieckiego, Kurta Weilla: „Opera za trzy grosze“ (Dreigroschenoper). Weill wzorował się na angielskich „beggars opera“, które były parodją oper Haendla i stworzył rzecz pełną humoru, składającą się z piosenek, kupletów i finału parodjującego operę.

Z innych nowości operowych wymienić należy wystawione w Mannheimie: „Księżniczka Girnara“ Wellesza

i „Finto Arlecchino“ Malipiero, oraz wystawioną w Berlinie i Pradze czeskiej groteskę Kurta Weilla: „Car się fotografuje“.

TAJEMNICA SKRZYPIEC STRADIVARIUSA. W numerze styczniowym naszego pisma podaliśmy wiadomość, że w Bergamo odnaleziono dokumenty, w których znajdują się manuskrypty pisane ręką Stradivariusa. Rząd włoski, dowiedziawszy się o tem odkryciu, natychmiast wysłał komisję, która zasekwestrowała wspomniane manuskrypty i przywiozła je do Rzymu, celem naukowego zbadania.

Wieść o tem odkryciu wywołała sensację i cały szereg komentarzy. Między innymi zabrał głos w tej sprawie Antoni Wittman, fabrykant skrzypiec, w wywiadzie zamieszczonym w „Neue Freie Presse“. Wittman twierdzi, że wiadomość o odkryciu manuskryptów Stradivariusa może być zgodna z prawdą, choć właściwie cała rękopiśmienna spuścizna tego mistrza jest po większej części znana i znajduje się w rękach kilku fachowców. Jeszcze do niedawna niektóre z tych rękopisów były przechowywane w skarbcu rodziny Stradivariusa. Przed kilku jednak laty jeden z członków rodziny sprzedał część skarbu fabrykantowi skrzypiec w Medjolanie. Drugą część zakupił rzymski fabrykant skrzypiec w Rzymie, reszta zaś, stosunkowo mała część, pozostaje w posiadaniu niejakiego Hilla w Londynie.

W materjałach Hilla znajduje się także prawdopodobnie i owa sławna recepta na lakier. W Rzymie natomiast, o czem wiem napewno — mówił Wittman — znajdują się oryginalne rysunki, modele, przyrządy, oraz niektóre recepty na lak. Fabrykant w Medjolanie posiada największą część materjału rękopiśmiennego, a między innemi także dokładne daty, dotyczące pomiarów, rodzajów drzewa, siły drzewa, oraz cały szereg recept politur lakierowych. Obywatel ten segreguje obecnie posiadane dokumenty i zamierza je wydać wkrótce w języku włoskim, niemieckim i angielskim. Również i rzymski posiadacz skarbu Strandivariusa zapowiedział, że ogłosi swój materjał publicznie pod warunkiem, że zostanie założona specjalna fabryka do podobnych skrzypiec według wskazówek Stradivariusa.

Choćby w nowoodkrytych dokumentach znajdywały się. rzeczywiście cenne dodatki, napisane ręką Stradivariusa, to i tak skrzypce zrobione dzisiaj według tej oryginalnej recepty, nie okazałyby się lepsze od skrzypiec, wyrabianych dzisiaj w dobrych fabrykach. Wartość skrzypiec, wyrabianych dzisiaj w użyciu, polega na tem, że są to instrumenty już stare, a czas jest dla nich, jak wiadomo najlepszym mechanikiem. Tak np. Gasper Cassado posiada oryginalne skrzypce Stradivariusa, a jednak kiedy zaczął na nich grać, ton jego instrumentu nie różnił się niczem od innych. Dopiero później skutkiem używania głos ich wydoskonalił się do tego stopnia, że żaden inny nie może iść z niemi w porównaniu. Opowiadają również o znanym skrzypku Spohrszu, który nabył oryginalne skrzypce Stradivariusa i które z początku wydawały całkiem zwyczajny ton, dopiero później przez częste używanie doprowadził do tego, że cały świat był zachwycony tonem tego instrumentu.

CO POZOSTAWIŁ PO SOBIE SZUBERT? Genjalny muzyk wiedeński Franciszek Szubert, którego 100-letnią rocznicę śmierci obecnie obchodzą Niemcy, zmarł bez pozostawienia testamentu. Spadek po nim nie przedstawiał się jednak okazale, bo cały jego majątek stanowiły: Trzy fraki, trzy tużurki, dziesięć par spodni, dziesięć kamizelek — według oszacowania ówczesnego łącznej wartości 37 guldenów. Kapelusz, pięć par trzewików, dwie pary butów — wartości 2 guldeny. Cztery koszule, dziewięć chustek na szyję, trzynaście par skarpetek, prześcieradło — 8 guldenów. Materac, poduszka, kołdra, 6 guldenów. Poza kilku staremi narzędziami muzycznemi, wartości 10 guldenów, spadkobierca, którym był ojciec, nic więcej nie odziedziczył. Majątek Szuberta obliczono zatem na około 100 guldenów. Ze swej strony ojciec zmarłego wykazał się kwitami, opiewającemi na 269 guldenów, które wydał na opłacenie kosztów choroby i pogrzebu syna.

Wynika z tego, że życie Szuberta zamyka się deficytem 156 guldenów.

TOSCANINI A PUBLICZNOŚĆ AMERYKAŃSKA. Sławny dyrygent medjolańskiej opery „La Scala“ Toscanini, który w Stanach Zjednoczonych uchodzi za największego współczesnego dyrygenta, udzielił niedawno dość niemiłej lekcji publiczności nowojorskiej. Było to podczas otwarcia tegorocznego sezonu koncertowego w Filharmnji. Toscanini podniósł właśnie pałeczkę kapelmistrzowską, aby rozpocząć drugą frazę koncertu Pizettiego. Orkiestra grała pianissimo, a tymczasem w subtelne tony skrzypiec wmieszała się wrzawa spóźniającej się publiczności, która, nie bacząc na grającą orkiestrę, z hałasem szukała miejsc. – Toscanini przerwał grę, skrzyżowawszy ręce, patrzył piorunującym wzrokiem na publiczność. Nagle wściekłym głosem zawołał: „Takie spaźnianie się to skandal!“ Potem szybko odwrócił się, zastukał w pult i rozpoczął drugą frazę koncertu. Nauczka, dana przez sławnego kapelmistrza włoskiego, wywarła takie wrażenie na słuchaczach, iż od tej chwili zapanowała w sali iście kościelna cisza.



Wydawnictwa muzyczne.

„ZBIÓR MELODYJ LUDOWYCH DO LITANJI LORETAŃSKIEJ“, opracowany przez T. O. Mańskiego, według przepisów kościelnych i ułożony do gry na organach z podłożonym tekstem (wiersze początkowe), nakł. T. S. Ogiermana, Bielszowice, G. Śl. Cena tego zbioru wynosi 5 zł. Abonenci naszego pisma, którzy uiścili całoroczny abonament, płacą za ten zbiór tylko **2.50 zł.** — Zgłaszać się należy do administracji naszego pisma, lub wprost do wydawcy WP. T. S. Ogiermana, Bielszowice (Woj. Śląskie), ul. Główna 16.

My, Polacy, chlubimy się słusznie bogactwem pieśni religijnych. Do tej chluby jednak przyczyniły się dopiero rozmaite zbiory pieśni z całego kraju; nie można bowiem wyrzec takiego zdania o jednej dzielnicy, diecezji, parafji, ponieważ wiemy, iż pieśni znane w jednej części Polski, nie wszystkie są także znane i śpiewane gdzieindziej, lecz każda dzielnica, a nawet parafja, posiada melodje własne, które wzięte razem — dopiero wykazują obfitość.

Także i zbiór wyżej wzmiankowany poza wartością praktyczną, szczególnie dla pp. organistów, posiada i tę zaletę wewnętrzną, ze melodje litanijne, przywiązane do danej miejscowości, jeszcze bardziej, niż jakiekolwiek inne, wydobywa na światło i tak daje im możność dostąpienia tego zaszczytu, by się stały wspólną własnością całego narodu. „Zbiór melodyj ludowych do Litanji Loretańskiej“ przynosi do parafji, do której zawita, szereg najpiękniejszych melodyj nowych, jednak nie obcych, bo śpiewane przez ten sam katolicki lud

w innych stronach. Największy wybór jest z Górnego Śląska, Wielkopolski i Małopolski, oraz kompozycje autora zbioru, które już śpiewają po różnych parafjach z wielkiem upodobaniem.

Do dobrego i całkowitego wykorzystania tego zbioru dodał autor kilka uwag praktycznych co do wyboru i wykonywania melodyj.

Jest to bowiem, krótko mówiąc — zbiór gorącego poparcia godzien. Taki zbiór powinien znaleźć miejsce w każdej parafji i to nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce.

Tego samego nakładu wyszły: „**TRZY LITANJE LORETAŃSKIE**“, 1) w dwu częściach, 2) w trzech częściach, 3) w czterech częściach i „Memorare“, wszystko ułożone w łatwym układzie 4-głosowym na chór mieszany (do śpiewania naprzemian z ludem) i na organy, ułożył T. O. Mański.

Cena partytury wynosi 2.50 zł. Głosy komplet dla poszczególnych Litanji i Memorare à 20 groszy.

Te trzy Litanje i „Memorare“ (Pod Twoją obronę) polecamy wszystkim przyjaciołom i miłośnikom śpiewu i muzyki, a szczególnie kołom śpiewaczym i chórom kościelnym, które po wsiach i miasteczkach się tworzą, a nie mogą nieraz wykonać trudniejszych w stylu imitacyjnym i kontrapunktycznym. Natomiast układy Litanji p. Mańskiego i wydawcy p. T. S. Ogiermana pozwolą nawet małym chórom uczestniczyć w naszych pięknych nabożeństwach majowych i październikowych z równem zadowoleniem dla ludu, który przez śpiewanie naprzemian z chórem wcale pokrzywdzonym nie zostanie.

Cel praktyczny, chociaż skromnej pracy wydawców, pozwala im mieć nadzieję, że dozna ona najprzychylniejszego poparcia i przyjęcia, jak ze strony Szan. pp. Organistów, tak też i pp. dyrygentów i kierowników Kół śpiewaczych i że przyczynią się w wielkiej części do uświetnienia naszego tradycyjnego, a zawsze tak pięknego i serdecznego nabożeństwa majowego i październikowego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost u wydawcy: T. S. Ogierman, Bielszowice (Woj. Śl.), ul. Główna 16.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.